

# Opowieści Z Krypty – BONUS RPK ft. Quebonafide, Borixon, Kizo

Raz dwa raz dwa

Raz raz Aaaaaa

RPK RPK

Opowieści z krypty

Jedziemy

Jak byłem dzieckiem bałem się duchów

Bałem się grobów i kościotrupów

Mama się śmiała mówiła

„Synu nie bój się duchów

Tylko przygłupów

Co bez skrupułów zrobią ci krzywdę”

Człowiek potrafi zmienić się w bydlę

Czasami zwierzę ma więcej serca

Niż jakiś kurwa pedofil morderca

(jebać kurwę)

To się potwierdza w życiu

Bo różne oblicze śmierć ma

Jak w dziewięćdziesiątych ćwierć gram

Niejeden ćpał i przegrał

(przegrał)

Dobrze pamiętam

Zombie na klatce zwinięte srebra

Musiał zajebać z portfela matce

Żeby przyjebać

Brauna

Kiedyś w Warszawie

Mieliśmy koszmar na jawie

(na jawie)

I nadal go mamy do soli podobny badziew

Dzieciaki po nim

(co co)

Wyskakują z okien

(z okien z okien)

Wieszają pętlę nakirani prochem

Przekłęte czasy przekłętej masy ciemnej

Teraz technika  
Tak w bani kiwa że sama puszcza lejce  
Kosa w otrzewnej to przy tym pikus  
Pomyśl przez chwilę coś taki schizus  
Piorą ci głowę jebane świry  
Wejdą ci w krwiobieg niczym wampiry  
Bo to miasto jest jak Transylwania  
Ludzie tutaj słyną z zabijania  
Pasji czasu sentymentów  
Myślę wyciągając moje stare Vansy z prania  
O tym jak byliśmy życia głodni  
A dzisiaj co drugi typ jak zombie  
Wkłada z rana zmechacony garniak  
Żeby mieć za co ogarniać eco kombi  
A ja leki fazy stres  
I to jest najgorsze jak sześć razy sześć  
Jadę Mercem kajdan i dres  
Bo nie jestem Majdan czy Jazz  
Choć goni mnie tłum paparazzi dookoła  
Jak kiedyś za gnoja  
Jak kiedyś za gnoja mnie gonił ten pies  
Nocami dzwonią wampiry  
Lepiej tu być jak Dracula  
Opowieści z krypty  
Ja się za bardzo nie wczuwam  
Coś ty taki sztywny  
Tego nie zmiękczy piguła  
Witamy w szarym grobowcu  
Beton niepiękna Laguna  
W tym mieście zawsze leje się jucha  
I zawsze znajdzie najebany w trupa  
Temat rzeka przestawiona żuchwa  
Potem w domu przypalona zupa  
Za brak szacunku do własnych kobiet  
Ciężko wbijam w tych kozaków fiuta  
To miasto spędza sen z powiek  
I nie śpi tu zombie cała grupa  
Thriller gorszy niż Jackson ścierro  
Reżyseria lepsza niż Romero  
Opowieści z krypty nie bój się tych duchów

Kłębią się jak dym z buchów  
Kręcą jak w noc żywych trupów  
Zamieniają w popiół jak ramka szlugów  
Znikają zostaje kupka ciuchów  
Gdy pojawia się ktoś po odbiór długów  
Gdy tylko chciałem spac  
Wypoczęty wstać dalej zarabiać  
Wokoło tańce i hałas  
Był jakby trwał wieczny Mardi Gras  
Wpadłem w te sidła  
Nawet nie miałem zegarka  
Nie liczyła się pora dnia  
Już tam nie wracam  
Choć otwarta krypta  
Do dziś głowę składam jak Frankenstein  
(w całość)  
Wydostać się z grobu?  
Nie licz na pomoc podczas wspinania  
(nie nie nie nie)  
Nie tylko w kręgu widziana samara  
Sumienie domaga się prania  
Ludzie potrafią mieć kilka masek  
Traktują to jako zmiana  
Na co dzień studentka Ania  
W nocy ci drzwi otwiera jako burdel mama  
Pod klatkę na fajka stoi Astra czarna  
Myślałeś że znowu Uber  
W ramię puka kryminalna  
Wydawało się że profesja tajna  
Się slizgać uliczna sztuka  
Horror że w toku sprawa karna  
Anonim rozliczy ta wredna suka karma  
Nocami dzwonią wampiry  
Lepiej tu być jak Dracula  
Opowieści z krypty  
Ja się za bardzo nie wczuwam  
Coś ty taki sztywny  
Tego nie zmiękczy piguła  
Witamy w szarym grobowcu  
Beton niepiękna Laguna

Nocami dzwonią wampiry  
Lepiej tu być jak Dracula  
Opowieści z krypty  
Ja się za bardzo nie wczuwam  
Coś ty taki sztywny  
Tego nie zmięczy piguła  
Witamy w szarym grobowcu  
Beton niepiękna Laguna



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych